

58/14

Jak zbierałem kamienie Archeologiczne.

Od dzieciennych lat w Samborze, bo tam się urodziłem, myślałem o wolnej Polsce i pragnąłem ją widzieć i dla niej żyć i coś zrobić.

W niewoli austriackiej śpiewałem patriotyczne pieśni polskie, a kształciłem się w Samborze a następnie przez rok w Felsztynie, gdzie stała baszta obronna HERBURTOW i ona przemówiła potęgą obronną o dziejach Polski. Następnie przemawiał do mnie swą starożytnością Kraków, gdzie uczęszczałem do Gimnazjum św. Anny. W czasie nauki w gimnazjum zajmowałem się sportem, futbol i wskutek tego nie uczyłem się zadanych lekcji, mimo opieki ze strony brata profesora tegoż Gimnazjum, a za dyrektorstwa dr. Kulczyńskiego Leona.

Od półrocza szkolnego 3 kl. gimnazjum przeszedłem do Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie, tu pogląd życiowy był inny, trzeba było się uczyć i tak zrobiłem, a piłka nożna odpadła.

Mimo iż byłem kapitanem klubu szkolnego zacząłem myśleć o pracy zawodowej, bo i starszy brat Mieczysław pilnował mnie w nauce i nauczył mnie patrzeć na biedę życiową. Przechodziłem naukę rok rocznie a już na czwartym roku Seminarium była skryształizowana praca dla Ludu polskiego i kochanej nad wyraz Polski.

Po maturze seminaryjnej w 1912 r. zwiedziłem południowo-wschodnią Galicję, gdzie byłem u krewnych i poznałem ludzi ze wsi, gdyż do tej pory nie znałem, bo pochodziłem z miasta. W 1912 roku objąłem posadę nauczyciela w Huszowie. Łańcut - tu poznałem okolice, bo miałem rower, a że lubiłem przyrodę, geografię i Historię, więc szukałem początku wsi, czyli jej założenia i dawnego życia. Wieś była biedną i dużo było analfabetów i nie uświadomionych narodowo. Starsza kawaleria wiedziała tylko, iż jest cesarskie dziecko i wszystko wolno im było robić a nie czuli się Polakami i własną wioskę nazywali Usov, a sąsiednią Albigową Halbigową a Handzlówkę Hondzlówką - to trzeba było zwalczać naukowo.

W czasie nauki geografii i historii oraz przyrody zwracałem stale uwagę na zabytki geograficzne, historyczne, przyrodnicze w postaci kamieni, ubrań i zachowania się na drodze.

Był zwyczaj wioskowy, gdy rodzice gniewali się z sąsiadem, to mu nocą wybijano szybę na złość rodzinną, a że ciężko było o szybę, więc wiele było w tym domu zmartwień, bo trzeba było pojechać po szybę do Łańcuta odległego o 14 km, co zajmowało dzień drogi i stratę czasu w pracy. Widząc taką złość mówiłem uczniom, nim rzucisz kamieniem, to popatrz na niego, bo tam może być odbitka ślimaka, lub może to być młot naszego pracjca, może być odbitka ryby, lub liście, muchy, ślimaka tak, są odbitki w bursztynie. To szczere zachęcenie zrobiło swoje w klasie 5, 6 i 7. W czasie nauki przyrody jeden uczeń wstaje a nazywał się

Hawro Wackaw syn Ignacego zamieszkały na Górnicy, taka jest nazwa wsi dla odróżnienia Hołu Husowa i mówi głośno w całej klasie, iż ma taki kamień, a zapytany co robi nim, odpowiada, że zabija nim gwoździe, bo robi sobie wózki do zabawy. Na drugi dzień podczas nauki uczeń pokazuje mi autentyczny młot z przed 3000 lat. Byłem uszczęśliwiony tym nabytkiem, bo nie spodziewałem się czegoś we wsi znaleźć a jednak było to siekiera-młot a było to jesienią 1913 r. Zaraz wytłumaczyłem uczniom, że jest to młot naszych przajców i że tu żyli lub może polowali na dzikiego zwierza, bo teren pokazuje wiele lasów, zapadłości i potoki są, lecz trzeba szukać i ich mieszkań, siedzib w jamach dolnych, pali nawodnych, a że nasz teren ma niewiele wód stojących, więc będą jamy mieszkalne. Obszedłem z uczniem wszystkie klasy z tym okazem zachęcając i innych uczeni do przeszukania terenu na swoim polu, lub ogrodzie i potoku. Na zachęcenie do dalszych poszukiwań dałem wymienionemu uczniowi z geografii, historii i przyrody notę bardzo dobry, co zachęciło i innych uczeni do poszukiwania tych kamieni. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały osiągnięte, uczniowie i uczennice zainteresowali się tym. Po paru tygodniach inni uczniowie przynosili kamienie, które znaczenie miały dla przyrody a były nimi odbitki ślimaków, liści. Przez okres kilku lat do pierwszej wojny światowej zbierałem kilka okazów archeologicznych mniejszego i większego znaczenia, ale ruch archeologiczny był zrobiony.

O tych odkryciach powiadomiłem dr Leńczyka w Krakowie. Już zwracano uwagę na kamienie w polu i gdzie indziej. Tak zaczęta pracę pokazywałem nauczycielom przybyłym na konferencje nauczycielskie, a nawet sam brałem do teczki zbiory, by pokazywać w innych szkołach, by zainteresować sąsiednie szkoły.

Pokazywałem też gospodarzom i gospodyniom, wogóle kto się nadażył do rozmowy i pracy społecznej a nawet na zebraniach gromadzkich, bo to była więź między kierownikiem szkoły-nauczycielstwem a wsią, było życie szlachetne -naukowe. Pragnąłem, by wieś i okolica wiedziała, iż w Husowie w pagórkowej wsi było życie z przed 3000 lat.

Zbiory powiększały się a wszystkie były z terenu Husowa a były wypadki iż chłopcy przynosili i zwracali uwagę na pola sąsiednich wsi, ale znalezisk było bardzo mało, bo jeden był toporek z Albigowej.

Następnie zbiór się powiększał, bo uczniowie zainteresowani przynosili z zagłębin moczarowatych odbitki ślimaków, które są też w moim zbiorze. Nauczyciele wiedzieli o moich zbiorach i skierowywali uczeni do mej szkoły, tu im pokazywałem i tłumaczyłem znaczenie tych wykopalisk a raczej zbiorów po wiejskich polach.

Wybuchła druga wojna światowa, przyszli Niemcy, byli w szkole, plondrowali za wszystkim, oglądali i moje zbiory w szkolnym gabinecie, a było

tych zbiorów kilkadziesiąt i pięknie poukładane i jeden z oficerów widocznie znawca archeologiczny zobaczył je, zainteresował się nimi i powiedział mi po niemiecku, że jutro przyjdzie jeszcze je zobaczyć. Ja już znałem szczerą ich na naukowe okazy, gdy tylko odszedł zaraz znalazłem skrytkę w niedokończonym budynku szkoły, schowałem pod podłogę a chowałem sam, bo się bałem zdrady, i rzeczywiście w następnym dniu przyszedł ów Niemiecki oficer po zbiory z drugim żołnierzem z plecakiem i wprost idzie do gabinetu, zapytał się mnie gdzie te zbiory się podziały. Odpowiedziałem mu ze spokojem, iż w ten dzień, gdy pan odszedł przyszedł jakiś major, bo tak musiałem powiedzieć, iż znał się na tych rzeczach i bez mego zezwolenia zabrakł wszystkie eksponaty, a ja nawet się nie spodziewałem. Zadowolony oficer zaklął tylko i odszedł.

Z tej opresji wyszedłem na całość, a zabytki archeologiczne leżały w ukryciu, aż do przejścia okupacji. W pokoju miałem dwa, czy trzy okazy siekierki czy młotów, gdy przyszedł volksdeutsch z Jarosławia za odbiórką zboża, bo w szkole był magazyn na zboże, to mu pokazałem i prosił o jeden okaz dęta, to mu ofiarowałem, on nazywał się Riess, pamiętam, iż został aresztowany i zasądzony w z volksdoutschtwo. Siedziałem w więzieniu w Rzeszowie, ale zbiory były ukryte. Po wyzwoleniu dalej kontynuowałem pracę nad zbiorami, pragnąłem odkryć siedzibę ludzką, a w tym czasie dał mi znać kierownik szkoły Grabowiecki Leon, iż ma szpilę z grobowca w Albigowej, poszedłem tam i widać było w szkole u kierownika dwie długie miedziane szpile i powiedział mi o miejscu znaleziska w Albigowej.

Ciągle byłem w kontakcie z dr. Leńczykiem Gabrielem w Krakowie, bo w czasie wakacji przyjeżdżał i badał okolicę, a szczególnie Zamczysko w Chodakówce, gdzie i ja mu towarzyszyłem w poszukiwaniu skorup na powierzchni pól, oraz poznawaniu palenisk groźziska i podgrodzia, bo pada to dość się widzieć na roli. Znalazłem i pieniądz różny okresów, a te posyłałem do Muzeum Narodowego w Krakowie, bo w Rzeszowie nie było jeszcze Muzeum, a z Krakowa otrzymywałem listowne podziękowania, a był tu nawet pieniądz/nieczytelne/, który jest w Muzeum w Krakowie. W 1946 roku powiadomiłem dr. Leńczyka w Krakowie, iż są szpile i skorupy w Albigowej u gospodarza Lwa. Przyjechał i po zgodzie z Ob. Lwem zaczęliśmy poszukiwania, bo sam Lew nie wiedział, co to są za garnki z popiołem i zniszczył je w ilości 12 garnków. Ja porozumiałem się z Inspektorem Szkolnym w Łańcucie, by pozwolił uczniom 7 kl. a było ich 20 uczniów, by uczyli się odkopywać groby i siedziby praohojców i wiedzieli o pracy archeologicznej. Inspektorat Szkolny zgodził się na moją propozycję, więc rozpoczęliśmy

poszukiwania na polu obok Lwa pod kierunkiem dr. Leńczyka. Odkopaliśmy kilkanaście urn całych z przykrywkami i spalonymi kośćmi wewnątrz urn, a przy jednej urnie rozbitej wskutek lat znalazłem złotą spiralę z małego palca, którą oddałem dr. Leńczykowi i znajduje się w zbiorach PAN w Krakowie. Już wyuczeni uczniowie mieli pojęcie o kurhanach i grobowcach i na każdy kamień zwracali uwagę baczniejszą, a nawet doszło do tego, że gospodarz Hawro Aleksander orząc pole ujrzał na skibie piękny grot, to już go nie minął, ale podniósł, schował, dał synowi, a ten przyniósł do mnie do zbiorów. Naturalnie ucznia pochwaliłem i sam się bardzo ucieszyłem, bo to był pierwszy grot, no i nauka nie poszła na marne.

Za każdy kamień znaleziony na polu, w lesie, lub nad potokiem dawałem uczniom dobre noty.

Dawałem też i pewne kwoty, lub kupowałem biednym uczniom zeszyty, a nawet książki do nauki, zależało od klasy z której przyniósł okaz.

Znajdowali się uczniowie, którzy przynosili kamienie bez wartości, lecz po wytkumaczeniu otrzymywali też nagrody mniejsze, a nigdy ich nie płoszyłem bezwartością, a okaz bez wartości wyrzucałem na pole, ale nie w obecności ucznia, pochwaliłem go i prosiłem o dalsze poszukiwania.

Tak zebrałem dużą ilość pokazów, a gdy mi groziło przejście nie dobrowolne na emeryturę w 1951r to odstawiłem zbiory w około 30 kg do P.A.N gdzie inspektor zabytków archeologicznych mgr. Kraus odebrał je na co mam pokwitownie i zrobioną w ów dzień fotografię. W nagrodę otrzymałem symboliczną złotówkę a po rozpatrzeniu sprawy otrzymałem 1000 zł.

Po przejściu na emeryturę zostawiłem parę okazów w szkole do nauki uczniów, lecz ówczesny kierownik szkoły nie miał pojęcia o tej pracy, wyrzucił je z gabinetu i dzisiaj nie ma w szkole tych okazów.

Nie zrażałem się tym i dalej kontynuuję zbiory. Styś Wincenty do swej pracy naukowej posłużył się moimi zbiorami do opisu książki pod tytułem: "Drogi postępu gospodarczego wsi Husowa", gdzie pierwsze okazy z okresu kamiennego sfotografowano i opisano.

Obecnie uczniowie wiedzą, że mam zbiory archeologiczne, więc przynoszą mi te okazy, ale proszą o znaczki filtelistyczne, lub biedny uczeń prosi by mu dać pieniądze za okaz, co bardzo chętnie robię, bo mam na pokaz te zbiory, i co ważne, że nie przepadają bezpowrotnie, tak jak mi są znane wypadki u kilku gospodarzy, iż mieli okazy i w domu je zgubili.

W okolicy wiedzą ludzie o tych zbiorach archeologicznych i proszą, by je pokazać, bo jeszcze tego nie widzieli, więc czynię to z uprzejmością i wychodzą zadowoleni i podziwiają te zabytki, a przez to uświadamiam ich w tym celu. Podczas wakacji przychodzą uczniowie grupami, lub całe kolonie wakacyjne by pokazać swe zbiory, bo posiadam też i urnę z popiołem wykopaną z dr. Leńczykiem

w Albigowej, a trzymam po to, by pokazać zwiedzającym.

Dużo okazów dałem szkołom w okolicy, jak w Handzlówce, Radymnie, Albigowej a nawet w Łańcucie, a czy tam się do tej pory znajdują nie wiem.

Również zainteresował się archeologią kol. kierownik szkoły w Handzlówce a obecnie w Białobrzegach. Byliśmy na wycieczce naukowej w Bładowej, gdzie znaleźliśmy kamienie z odbitkami ryb, które posiadam u siebie a kol. Albert zgłębiony przeżłamanie ma obecnie piękne zbiory archeologiczne i ludowe stroje.

Pragnąłem odkryć siedzibę tutejszej ludności i na podstawie domniemania donosiłem do dr. Leńczyka w Krakowie, lecz z braku tam funduszy na powyższe odkrywki prace nie poszły.

Dopiero moje skierowania archeologiczne do mgr. Moskwy Kazimierza w Rzeszowie odniosły chwalebny skutek, bo w 1963r przysłał i sam pooglądał na miejscu kilka razy me zbiory, Człomka Muzeum Ziemi Rzeszowskiej Aksamita Tadeusza i rozpoczęto kopanie z pomyślnym skutkiem.

Jest to pierwsze odkrycie mieszkania na terenie Husowa, a dnia 5 grudnia 1963 r. donosiłem do Wąjewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych mgr. Moskwy Kazimierza o nowym odkryciu siedziby ludzkiej na terenie wsi Chodakówka pow. Przeworsk. Zebrałem materiał skorup, garnków i oddałem w ręce Konserwatora mgr. Moskwy Kazimierza w Rzeszowie.

w Husowie, dnia 10 marca 1964r.

Błaszkiwicz Ignacy

w Husowie

pow: Łańcut

woj: Rzeszów

P.S.

Nadmieniam również, iż dawniej pisano Hussów przez dwa s, ja widząc w tym germanizację wsi poleciłem uczniom pisanie Husów przez jedno s, i to już pozostało w pisowni wsi. Nadmieniam to jedynie dla historii mej pracy polonijnej.

